

Wiosna do poety

Pójdź, pójdź, poeto! Pójdziemy na pole,
Jak skowronkowi, skrzydła ci rozwinę,
Jak rybkę, puszcę na wodną głębinę,
Jak bujnym wiatrom, dam taką ci wolę!

Będziemy słuchać, jak zboża szum rośnie,
W błękit wpatrzeni i w chmurek przeloty,
Jak muszka brzęczy, jak huczy żuk złoty,
Jak dzięcioł puka w gęstwinie na sośnie...

Nad jasną strugą siądziemy na trawie,
Kędy się niebo w wód dwoi przeźroczu;
Ty będziesz patrzył, jak ciągną żurawie,
Ja, jak łzy jasne padają ci z oczu.

Będziesz mi śpiewał, śpiewał... Wszystkie głosy
Dam fletni twojej, słowiki uciszę,
By gaje drżały srebrzyste od rosy,
Gdy nimi pieśń twa, jak wiatr, zakołysze.

Miesięczną pełnię wyłocę dla ciebie,
Rankom dam świeżość, a nocom tęsknotę
I takie gwiazdy rozpalę ci złote,
Jakie świeciły na młodym twym niebie.

Brzozom twym srebrne warkocze rozczeszę,
Z ziół wonnych stopom zaścielę kobierce,
Wszystko ożywię, rozbudzę i wskrzeszę...
Pójdź, pójdź, poeto! -

Poeta
A wskrzesisz ty serce?...

Maria Konopnicka



Zielone Świątki

Pełnia wiosny. Z zazielenionych drzew i łąk płynie siła życia. Rytm przyrody nabrał rozpędu, rozmnaża się i tętni życiem. Wierzbowymi i brzozowymi gałązkami dekorowano drzwi do domów i stodół, furtki i płoty, miało to zapewnić urodzaj, a także ochronić przed urokami, które rzucały na nie złe duchy. Rozpoczęły się Zielone Świąta – pradawne święta miłości i wszelakiej płodności. To czas płonących watr na halach, które miały przynieść ludziom dobre urodzaje i obfite plony. Ucztowano przy nich, śpiewano i tańczono. Wznieczone ognie, snop iskier z unoszącym się srebrzystym dymem miały też rozniecać serca zakochanych. Z kolei zgromadzone przy nich podrostki zapalały żywiczne pochodnie zwane fakłami lub kozubkami. Obchodzili z nimi pola i zagony dla odpędzenia z nich złych duchów, a potem wędrowali z nimi górskimi ścieżkami od watry do watry - wzywając do zachowania dawnych tradycji.